Nr. 49. We Lwowie, Czwartek dnia 28. Lutego 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct. Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr. Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 56 marek, kwartalnie 14 marek. Do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kislaki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu p. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spk., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 27. lutego.

Odezwa posła ks. Sieczyńskiego do kolegów sejmowych z kurji mniejszej posiadłości, którą podaliśmy wczoraj w całej osnowie, jest pocieszającym objawem poczucia solidarności, do której ks. poseł pociąga się, by współdziałać z innymi w sprawie tak ważnej i naglącej, jaką jest rozwikłanie interesów upadłego stowarzyszenia, nazywającego się bankiem włościańskim.

Niektórzy są tego zdania, że ks. Sieczyński zgrzał się całkowicie za późno, albowiem akcja podniesiona ze strony obywatelstwa już jest rozpoczęta, a należą do niej właśnie i ci, do których specjalnie szanowny poseł ruski się odzywa.

Pozwolimy sobie być odmiennego mniemania. Akcja rozpoczęta wprawdzie, lecz z natury rzeczy musi ona być tak rozległą, że wymaga współdziałania wszystkich czynników przynajmniej ważniejszych i posiadających głos poważny w kraju.

Do czynników tych zaś zaliczamy duchowieństwo obu obrządków. Wpływ jego na masy ludu bezsprzeczny. Od zachowania się duchowieństwa, od jego dobrej woli i chęci użycia wpływu swojego zawisło bardzo wiele. Rzec można śmiało, że połowa powodzenia rozpoczętego dzieła obywatelskiego spoczywa w ręku i sercu tych, którzy mają codzienną, bezpośrednią styczność z włościaninem ruskim, czy mazurskim, wystawionym na podszepty i podmowy ze strony agitatorów wszelakiego rodzaju.

Głos posła Sieczyńskiego jest zadatkiem, iż duchowieństwo ruskie w dobrze zrozumianym interesie ludu, i w myśl wypowiadanej nie raz zasady łącznego postępowania w sprawach ekonomicznych, nie chce stać na uboczu, ani zajmować pozycji niechętnej lub nawet wrogiej usiłowaniom sfer niezależnych materjalnie, ale nie rozporządzających takim wpływem, jakim ono rozporządza.

Sprawa banku włościańskiego, jeśli szczęśliwie dostanie się na tory projektowanej likwidacji, będzie nie raz przedmiotem obszernych rozpraw w sejmie, i długo jeszcze stać będzie na porządku dziennym obrad korporacji powiatowych. Zgodne więc, na bezpośredniem doświadczeniu oparte jej traktowanie jest niepospolitej ceny. Porozumienie wspólne posłów włościańskich uważamy tedy niejako za bardzo pożądane, ale nawet potrzebne, i niebyłoby wcale od rzeczy, gdyby w kołach obywatelskich powołano równie reprezentantów duchowieństwa wiejskiego, odznaczających się poświęceniem, wpływem osobistym i miłością sprawy publicznej. Śmiemy nawet utrzymywać, iż niekoniecznie stosownie się stało, jeżeli o pomocy tej zapomniano — lecz lepiej późno niż nigdy, a do tego zdaniem naszem nie potrzeba poprzednio zwoływać komitetu sejmowego posłów włościańskich, jak proponuje jeden z dzienników krajowych. Wszak ogół posłów jest wyższą instancją od komitetu, któryby tylko mógł rozważać rzecz i puścić sprawę samą w odwłokę. Mniemamy więc, iż wezwane przez posła ruskiego osobistości nie będą się wahać z rychłą a przychylną odpowiedzią.

Towarzystwo Naukowej Pomocy dla księstwa Cieszyńskiego

ogłosiło sprawozdanie z jedenastego roku swego działania. Wyraża ono radość, że Towarzystwo znajduje coraz więcej przyjaciół, szczodrobliwie je popierających, a zwłaszcza też po za Towarzystwem, dla dalszych braci rodaków, którzy zasługują na ich ocenianie, wspaniałomyślnie użyczają mu zasiłku.

Członków wieczystych, w roku 1883 przybyło aż 22 z odpowiedniemi fundacjami wieczystemi, mianowicie: Sp. Jan Reinhold, z Nowejwsi pod Boguminem, 50 złr.; — Andrzej Gawlas, nauczyciel w Górnej Suchej, 20 złr.; — Ludwik Dłużniewski, obywatel w Dukli, 20 złr.; — Marceli Jawornicki, dyrektor kasy oszczędności w Krakowie, 20 złr.; — Mieszkańcy Miasta Mińska Litewskiego, 46 złr.; — Adolf Moniuszko, dziedzic Mikucina pod Białymstokiem, 20 złr.; — Julja z Moniuszków Kozłowska, właścicielka dóbr Kurowo w gub. Łomżyńskiej, 20 złr.; — Niewymieniony (z Odessy) który zapisał dla uczczenia pamięci uczynków, zalet, zasług, prac i dążności śp. Stanisława Staszica, 20 złr.; — Ignacy Bagieński, obywatel w Odessie, 20 złr.; — Stanisław Morawski z Owruckiego powiatu na Wołyniu, 20 złr.; — Józef Stankiewicz, rejent w Suwałkach, 23 złr.; — Wincenty Korwin Piotrowski, marszałek Łucki, 20 złr.; — Tomasz Jodko z Pukowa pod Słuckiem w gub. Mińskiej, 23 złr. 40 ct.; — Hrabia Stefan Ciecierski w Pobikrach w Królestwie Polskiem, 21 złr.; — Stanisław Bełza, adwokat przysięgły w Warszawie, 20 złr.; Artur Bardzki, adwokat przysięgły w Warszawie, 20 złr.; — Sp. Helena z Bełżów Jaroszyńska w Warszawie, 20 złr.; — Adolf Popłowski, adwokat przysięgły w Warszawie, 20 złr.; — Leon Krysiński, adwokat przysięgły w Warszawie 20 złr.; — Kasa oszczędności w Stanisławowie, 20 złr.; — Marjan Dubiecki, na podstawie składkowego wieczystego zapisu w dowód uznania od kółka jego znajomych (101 rubli) 117 złr. 20 ct.; Panna Emilja Waśkiewiczówna, przełożona pensji wyższej w Odessie 20 złr. 80 ct. — Oprócz tego p. Franciszek Rościszewski, właściciel dóbr Smykowce pod Tarnopolem dodał do swej fundacji z 1875 roku 20 złr. — na fundacje imienia J. I. Kraszewskiego przybyło z odczytu w Zakopanem przez p. Alfonsa Parczewskiego, adwokata kaliskiego 28 złr. 60 ct. — Mamy więc w tym roku właściwie 24 wkładek wieczystych, z których funduszowi Towarzystwa przybyło razem 649 złr. 90 ct.

Wdzięczne uznanie należy się także wielu zwyczajnym członkom, którzy ofiarowali większą wkładkę, aniżeli stałą opłatę, a inni ochotnie przyczyniali się ustanowionym rocznym datkiem 1 złr. — Oprócz tego niektórzy przyjaciele Towarzystwa złożyli jednorazowe dary.

Wskutek tak życzliwego poparcia z różnych stron dochody Towarzystwa w ubiegłym roku wynoszą 1858 złr. 60 ct.; z tej sumy przypada na fundacje wieczyste 649 złr. 90 ct.; procenta wynoszą 358 złr. 9 ct.; reszta są zwyczajne wkładki i datki jednorazowe.

Zapomóg udzieliła dyrekcja 39 uczniom i wydała na ten cel 560 złr. Mianowicie otrzymali: 7 teologów katolickich w Ołomuńcu, jeden 25 złr., dwóch po 20 złr., czterech po 15 złr.; — 1 teolog ewangielicki w Wiedniu 50 złr.; — 1 uczeń klasycznej filologji w Krakowie z fundacji imienia J. I. Kraszewskiego 50 złr.; — 1 słuchacz farmacji w Wiedniu 30 złr. — 20 gimnazjalistów w Cieszynie, Bielsku, Opawie i Wiedniu, dwóch po 20 złr., dwóch po 15, dziewięciu po 10, siedmiu po 5 złr.; — 7 seminarzystów nauczycielskich, jeden 20 złr., dwóch po 15, czterech po 10 złr.; — 1 dziewczyna przygotowująca się na nauczycielkę 10 złr.; — 1 uczeń szkoły realnej 10 złr.

Oprócz tych zapomóg, były administracyjne wydatki, a były w tym roku nieznaczne z powodu wydrukowania sprawozdania i innych kosztów i wynoszą ogółem 174 złr. 16 ct. — Po potrąceniu powyższych zapomóg i wydatków administracyjnych, Towarzystwu przybyło do funduszów 1119 złr. 44 ct., z czego 1111 złr. 43 ct. włożono do kasy oszczędności, a 8 złr. 1 ct. zostaje w kasie na wydatki.

Majątek Towarzystwa w przeszłym roku wykazany wynosił 6923 złr. 72 ct.; doliczony do niego tegoroczny przybytek 1119 złr. 44 ct. stanowi obecnie sumę 8043 złr. 16 ct.

Co do ruchu członków, z zadowoleniem zapisujemy znaczny przybytek. Z poprzedzającego roku wykazano liczbę 652 członków. W roku bieżącym przybyło nowych 139; jednakże ubyło przez śmierć 10, wystąpiło 12 a wykreślono 35; ubyło tedy razem 57. Przybytek właściwy zatem wynosi 82. Ogólna liczba członków wynosi więc obecnie 734, mianowicie na Szlązku samym jest ich 190, w Krakowie 32, we Lwowie 78, w Stanisławowie 22, w Tarnowie 18, w Brzeżanach 42, w Drohobyczu 14, w Podhajcach 32, w Wadowicach 5 itd.

Dla załatwienia spraw Towarzystwa odbyła dyrekcja w tym roku 9 posiedzeń.

Walne Zgromadzenie dnia 20. listopada 1880. uchwaliło fundację imienia J. I. Kraszewskiego pomnażać przez datki dobrodziejów i procenta aż do 1000 złr. Ponieważ ta fundacja już do tej wysokości urosła i w roku ubiegłym już z niej procent 50 złr. został po pierwszy raz na zapomogę udzielony, — ponieważ jednak jeszcze wpływają datki na powiększenie tej fundacji i jest nadzieja, że szczodrobliwi dawcy jeszcze tę fundację pomnożyć zechcą, a większe stypendjum z tej fundacji będzie zachętą dla młodzieży naszej, aby się udawała na uniwersytet polski (w Krakowie lub we Lwowie); przeto na wniosek Dyrekcji uchwalono:

„Fundacja imienia J. I. Kraszewskiego ma się powiększać aż do drugiego tysiąca, tj. do sumy 2000 złr. Dotychczasowa nadwyżka nad 1000 złr. (wynosząca 39 złr. 17 ct.) ma się w tym celu kapitalizować i pomnażać przez spodziewane łaskawe datki, jakoteż przez procent z dotychczasowego tysiąca, jeżeliby w którym roku nie był na zapomogi użyty. Z każdej jednak sumy, która w ten sposób urośnie, procent ma być dodawany do już utworzonego stypendjum z tysiąca złr.“

Kończąc sprawozdanie, prosi zarząd wszystkich członków, przyjaciół i dobrodziejów tego Towarzystwa, aby i nadal ochotnie je wspierali, bo cel ma szlachetny i przez to Towarzystwo dopomaga młodym ludziom, od których się spodziewać, że będą wiernymi pracownikami dla dobra narodu.

Czynności komitetu c. k. Towarz. gospodarskiego gal. w r. 1883.

(Dokończenie).

Komitet zwrócił także uwagę na udoskonalenie wyrobu nabiału w kraju, w którym to celu wysłał z wiosną 1883 stypendystę Juljana Grabowskiego, do szkoły mleczarskiej prof. Fleischmanna w Raden w W. Ks. Meklemburskiem, gdzie rzeczony stypendysta obznajmił się w przeciągu czteromiesięcznej tamże nauki teoretycznie i praktycznie z najnowszemi postępowemi sposobami obchodzenia się z nabiałem.

Z otrzymanej w roku 1883 subwencji 700 zł. na produkcję zwierzęcą przeznaczył komitet: a) na owce 200 złr.; b) na trzodę chlewną 500 złr. Z subwencji pierwszej na owce korzystał w ubiegłym roku tylko jeden oddział Tarnopolski, dla którego zakupiono barana rasy Cotswold w [illegible] za cenę 155 złr. Inne oddziały, pomimo dwukrotnego wezwania do 28. stycznia i 5. czerwca, nie zgłosiły się wcale, lub zrzekły się subwencji — z czego wnosić należy, że zamiłowanie do chowu owiec u nas coraz bardziej upada. Pozostałość wynosi z końcem r. 307 złr. 88 ct.

Z subwencji drugiej na trzodę chlewną postanowił komitet przeznaczyć 250 złr. na podniesienie chowu trzody w ogóle, a 250 złr. na premiowanie trzody cnyrtej rasy krajowej, stanowiąc 5 premiów po 50 złr. — i kładąc to zastrzeżenie, że premiowane będą te tylko sztuki, z których znajdą się sztuki ważące 125 kilogr. przy zupełnem utrzymaniu, z wykluczeniem tuczonych. O decyzji tej zawiadomiono oddziały i wezwano je do nadsyłania zgłoszeń i propozycyj.

Zamówione u p. Funcha w Loy pod Rastede 2 pary prosiąt rasy Poland-Chine nadesłano 24. sierpnia r. b. i oddane zostały pp. Seweryonowi Henzlowi i Janowi Breuerowi z warunkiem, iż przez dwa lata oddawać mają do rozporządzenia komitetu jedną czwartą część przychówku po odchowaniu trzechmiesięcznem.

Z subwencji tej zakupiono też 24 egz. uwieńczonego nagrodą Towarzystwa rolniczego Krakowskiego dziełka p. Stanisława Baranowskiego „O chowie trzody chlewnej,“ i rozesłano Oddziałom — a Oddziałowi Stryjskiemu udzielono 50 złr. subwencji na trzodę, z czego już złożył sprawozdanie — również jak i Oddział Rohatyński z udzielonej mu subwencji 1881 roku. Oddział zaś Złoczowski przyznaną mu jeszcze w r. 1882 subwencję, podniósł dopiero w roku bieżącym.

Subwencję 150 złr. na podniesienie pszczelnictwa uchwalił komitet przeznaczyć na następujące cele: a) 100 złr. na zakupno wydanej staraniem „Macierzy polskiej“ broszurki o pszczelnictwie dr. Kazimierza Krasickiego, do rozdania pomiędzy nauczycieli szkół ludowych; b) 50 złr. na premie pszczelnicze, rozdać się mające na projektowanej wystawie okręgowej ziemi Bełzkiej.

Dla Oddziału Bełzkiego ustanowiono trzy premie — dwie po 20 złr., a jedną na 10 złr. Pozostałość subwencji (po odliczeniu kwot powyższych) wynosi 31 złr. 54 ct.

Subwencja produkcji roślin wynosiła 800 złr. — z których przeznaczył komitet: 500 złr. na cele sadownicze, a 300 złr. na zakupno nasienia lnu. Co do użycia subwencji pierwszej nie powziął komitet żadnej decyzji, lecz postanowił odnieść się wpierw do oddziałów z zapytaniem, jak możnaby użyć tego funduszu w sposób rozleglejszy i skuteczniejszy niż dotąd. Odnośne wezwanie odeszło do oddziałów — i zgłoszenia już wpływają. Celem zaś zużycia subwencji drugiej, która wraz z pozostałością wynosi 474 złr. 36 ct. ogłosił komitet swe pośrednictwo w sprowadzeniu nasienia oryginalnego lnu Rygskiego i Parnawskiego po cenie pełnej dla plantatorów większych, a po cenie zniżonej 50 ct. od garnca dla plantatorów mniejszych — i otrzymał zgłoszeń na 20 beczek, które się sprowadzą niebawem.

Z subwencji na nasiona pastewne wypłacono oddziałowi Buczackiemu 225 złr. 40 ct. na kupno 200 kilogr. lucerny, zaś oddz. przemyskiemu i jarosławskiemu po 50 złr. — razem wydano 325 złr. 40 ct., a pozostałość tejże subwencji wynosi 174 złr. 60 ct. Nasienia zaś lnu na zasiew 1883 roku sprowadzono 44 beczek lnu Rygskiego a 1 Parnawskiego, z których przypadło: 35 beczek dla Rady powiatowej Gorlickiej, 2 beczki dla szkoły Gródeckiej, 1 beczka dla oddziału Kołomyjskiego — a pozostałych 6 beczek rozdano w mniejszych ilościach pomiędzy 27 plantatorów.

Przyznaną jeszcze w r. 1882 a podniesioną w roku 1883 subwencję 350 złr. na zadrzewienie, użył komitet na zalesienie piasków lotnych w powiecie jarosławskim i w niektórych gminach powiatu cieszanowskiego — oddając ją do dyspozycji nadzorującego też roboty delegata Wydziału krajowego ks. Jerzego Czartoryskiego — z zastrzeżeniem złożenia rachunków i sprawozdania.

Z przedłożonego przez delegata sprawozdania okazuje się, iż przestrzeń zalesionych tamże (przy pomocy subwencji krajowej i państwowej) w ciągu r. 1883 piasków lotnych wynosi $59\frac{1}{2}$ morgów, tj. około piątej części całego obszaru lotnych piasków w okręgu roboczym Jarosławskim.

Szczegółowo zalesiono w powiecie jarosławskim w gminach: Cieplice 4 morgi, Korzenica 4 m., Krasne $7\frac{1}{2}$ m., Leżachów $4\frac{1}{4}$ m., Majdan $4\frac{1}{2}$ m., Mołodycz 16 m., Nowa Grobla $3\frac{1}{2}$ m., Rudka 8 m.; zaś w powiecie cieszanowskim w gminach: Sucha wola, Kozaki, Huaty i Soliły $7\frac{3}{4}$ m. Na ożerdzenie zużyto $44\frac{1}{2}$ kóp łat, na pokrycie 218 fur gałęzi, a szkółek leśnych założono 9, w powiecie jarosławskim na przestrzeni 2118 sążni kwadratowych.

Również otrzymał komitet sprawozdanie od c. k. radcy lasowego, p. Gustawa Lettnera, o dokonanem w r. 1883 zalesieniu lotnych piasków i nieużytków w gminie Gliniany, na który to cel przeznaczył komitet w r. 1880 kwotę 150 złr. Zalesiono tamże ogółem przeszło 24 morgów.

Wraz z sprawozdaniami otrzymał komitet preliminarz robót na rok 1884, które zużyje do umotywowania zażądanej na r. 1884 subwencji w sumie 2000 złr., spodziewając się jej uzyskania tem bardziej, iż w r. 1883 ministerstwo nie udzieliło żadnej na ten cel subwencji.

Na cele wystaw zarezerwowało c. k. ministerstwo 1000 złr., z których wszakże wypłaciło tylko 300 złr. — a to dla wystawy chmielu w Lwowie, zatwierdzając zarazem plan komitetu, aby z kwoty tej użyto 100 złr. na urządzenie wystawy, a 200 złr. na nagrody pieniężne dla chmielarzy premiowanych chmielarń. Przedstawienie zaś komitetu, aby resztę 700 złr. przeznaczyć dla projektowanej wystawy Bełzkiej, przyjęło wprawdzie przychylnie ministerstwo, lecz jej nie wypłaciło z powodu odroczenia wystawy. Rzeczona wystawa chmielu odbyła się wraz z V. targiem zbożowym we Lwowie. Wynik jej podaliśmy onego czasu.

Kończąc dział subwencyjny, nadmienia komitet jeszcze, iż z użycia udzielonych w r. 1882 subwencyj złożył komitet ministerstwu udokumentowane rachunki tak z działu I., jakoteż II. i uzyskał absolutorjum, z wyjątkiem działu chowu bydła, na które rezolucja nadejdzie osobno. Przedłożono też wnioski subwencyjne na roku 1884; zażądano na dział I., t. j. na cele naukowe i statystykę 14.560 złr., a na dział II. t. j. na chów zwierząt, produkcję roślin i wystawy 60.300 złr., razem 74.860 złr. w. a. Komitet wykonał przytem wszystkie uchwały zeszłorocznej Rady ogólnej, między innemi w sprawie zaprojektowanego przez rząd nowego opodatkowania gorzelń, wniósł podanie do Koła polskiego, prosząc o dołożenie starań;

1) aby podwyższenie ryczałtu zupełnie zaniechane zostało;

2) aby, jeżeli wprowadzenie aparatów mierniczych usunąć się nie da, wszystkie gorzelnie — które stanowią integralną część gospodarstwa, przerabiają przeważnie przeważnie produkta własne i w których na każdy hektolitr kadzi fermentacyjnej przypada najmniej 5 hektarów roli i łąk — uważane były bez względu na objętość kadzi fermentacyjnych za gorzelnie rolnicze, i tymże przyznano ryczałt, zatrzymując i nadal opust teraz przyznany gorzelniom mniejszym niż 45. względnie 35 hektolitrów;

3) aby sprawa podatku gorzelnianego na dłuższy przeciąg czasu załatwioną została stanowczo — wreszcie:

4) aby niektóre przepisy dla właścicieli gorzelń uciążliwe, a do podwyższenia dochodów skarbowych nie przyczyniające się, usunięte lub zmieniony zostały.

Z innych ważniejszych spraw i czynności wymienia komitet: Ponaglono dwukrotnie sprawę założenia szkoły rolniczej w Horodence tak u wys. rządu, jakoteż u Wydziału krajowego — a zażądane przez ministerstwo wyjaśnienia i deklaracje co do zapisów dla tejże szkoły, udzielono namiestnictwu.

Przedłożono namiestnictwu podanie oddziału przemyskiego, aby w czasie żniw w lipcu i sierpniu zaniechane zostały roboty fortyfikacyjne w Przemyślu — z poparciem i prośbą o wyjednanie możliwych uwzględnień.

Udzielono opinii Wydziałowi krajowemu w sprawie dachów ogniotrwałych wynalazku p. Cyprjana Ciepanowskiego.

Poparto podanie oddziału sanockiego o rozszerzenie ramp i przejazdów, z 3 metrów na 4 metry na kolei transwersalnej.

Poczyniono kroki u Wydziału krajowego o przedruk instrukcji „tępienia kornika świerkowego“ celem bezpłatnego rozdania — a namiestnictwu dano zezwolenie na ogłoszenie drukiem sprawozdania komitetu z r. 1882, w przedmiocie reformy prawa dziedziczenia włościańskich posiadłości gospodarskich.

Nadesłaną w darze od dra Nowickiego mapę rozsiedlenia ryb w Galicji w 24 egz. rozesłano wszystkim Oddziałom, a na koszta wydawnictwa objaśniającego tekstu do niej (do rozdania bezpłatnego) przyznano z funduszów Towarzystwa 50 złr. zasiłku, które wszakże dr. Nowicki zwrócił, gdyż przyznana przez Wydział kraj. na przedstawienie Komitetu subwencja, wynosząca również tylko 50 złr., nie starczyła na pokrycie kosztów wydawnictwa — skutkiem czego postanowił komitet starać się przez jednego z członków swoich o wyjednanie odpowiedniego zasiłku u Sejmu.

Urządzono w roku ubiegłym II. serję jarmarków wiosennych na konie — a to bez wszelkiej pomocy, gdyż ministerstwo subwencji odmówiło.

GABRJELA.

Powieść z francuskiego

tłómaczona

przez W. D.

(Ciąg dalszy.)

Karol i Ludwik obydwa byli w wojsku podczas wojny 1870. Karol wyszedł zdrów i cały ze stopniem kapitana i z krzyżem legji honorowej; Ludwik, który walczył jako podoficer, został raniony i w dowód zasługi mianowano go natychmiast oficerem. Odmówili oni stanowczo przyjęcia czwartej części z majątku Gabrjeli, obiecując tylko od czasu do czasu odnosić się do jej szlachetności. Gabrjela wzięła młodszą siostrę do siebie i ku wdzięcznej pamięci tej, która okazała jej tyle serdecznego przywiązania, kupiła na własność piękną willę pełną wspomnień po dobroczynnej młodej Angielce.

Przez kilka miesięcy obiedwie siostry żyły w spokoju i swobodzie zupełnej, używając w pełni od tak dawna upragnionej niezależności. Gabrjela z wdzięcznem sercem wspominała tę widoczną opatrzność Bożą, która przez młodą dziewczynę w nagrodę za jej niezmordowaną dwunastoletnią pracę dopomogła jej do zajęcia odpowiedniego w świecie stanowiska.

Niespodziany jednak wypadek sprowadził jej przykrość nową; odartej z wszelkiego egoizmu, z wszelkich uczuć samolubnych, zdawało się, że serce jej wyrzec się musi na zawsze ziemskiego szczęścia i pociech, zamrzeć dla siebie a żyć jedynie w poświęceniu; wypadek ten był jej ostatnią ofiarą, skazującą ją odtąd na życie puste, samotne. Karol przyjechawszy raz za urlopem, przywiózł z sobą jednego z swych przyjaciół. Emma wyrosła na śliczną, czarującą młodą dziewczynę, podobną nadzwyczaj do Gabrjeli, gdy ta miała lat ośmnaście; młody wojskowy szalenie się w niej zakochał i wkrótce oświadczył się o jej rękę, na co Gabrjela chętnie się zgodziła, choć serce jej krwawiło się na myśl rozłączenia z siostrą. Świetnie wyposażyła Emmę, ze spokojem, rezygnacją i uśmiechem na ustach przewodniczyła w przedślubnych przygotowaniach, we wszystkiem zastąpiła jej matkę i bez goryczy żegnała się z tą siostrą, dla której żyła jedynie, a która dziś opuszczała ją z weselem w sercu, z samolubstwem, zwykłem w miłości. Okazując wprawdzie starszej siostrze przywiązanie i żal serdeczny, że ją opuszcza, Emma nadto była szczęśliwą, aby mogła pojąć całą doniosłość niemej boleści Gabrjeli; odjechała z oczyma łez pełnemi, lecz z uśmiechem na ustach, a Gabrjela z rękami na piersiach złożonemi, patrząc za odjeżdżającą, rzekła po chwili:

— Ona kocha i jest kochaną!... niech mi to będzie osłodą w mej doli!

Wspomnienia jednak własnej młodości, narzeczonego, którego kochała i szczęśliwe chwile przeszłości, wciskały się pomimo woli przebojem do jej serca i ogarniały całą jej duszę. Wieczór ten, w którym po raz pierwszy znalazła się samą, opuszczoną, policzyła biedna do najboleśniejszych chwil w swem życiu.

X.

W rok po wyżej opisanych wypadkach, znajdujemy Gabrjelę w tem samem miejscu, w którem zostawiliśmy ją po zamążpójściu siostry. Listy braci, prowadzących się chwalebnie i zaszczytnie w raz obranych zawodach, wiadomości od Emmy, tchnące zawsze szczęściem niekłamanem, które w małżeństwie znalazła, były jedyną radością i pociechą jej życia. Cieszyła się szczęściem i zadowoleniem tych, dla których się poświęciła. Dzieci zrujnowanego negocjanta odzyskały na nowo miejsce i stanowisko w społeczeństwie — Bóg w miłosierdziu swojem pobłogosławił sierotom.

W przeciągu tego roku Gabrjela miała dwóch starających się o jej rękę; jednym z ubiegających się o jej względy był pewien wysoki, powszechnie poważany urzędnik, drugim młody, zdolny lekarz. Pociągnął ich wdzięk niezrównany tej kobiety, umiejącej tak szlachetnie i z taką zarazem skromnością wypełniać najtrudniejsze obowiązki życia, kobiety, która bez oparcia i opieki potrafiła przejść nieskazitelna, z promieniejącem czołem przez trudne walki i niezliczone przeszkody w życiu. Gabrjela odmówiła obydwa razy. Nie chciała rozpoczynać nowych walk życia, w nowe wchodzić obowiązki; dusza jej pragnęła spoczynku i pokoju. Być może, że w głębi serca kochającego zachowała jeszcze dotychczas pamięć tego, za którym bolała więcej, niż gdyby jej śmierć była go wydarła i za którego codzień się modliła.

Pewnego wieczora sierpniowego udała się nad brzeg jeziora, na zwykłą przechadzkę; zatrzymała się chwilę przy brzegu i wzrokiem zamyślonym śledziła łodzie snujące się po jeziorze. Zdawało jej się, że stoi nad rzeką, z której cichym szmerem lubiła dawniej łączyć swoje młodociane marzenia i myśl na lotnych skrzydłach wyobraźni przeniosła ją w kraj rodzinny, obudzający w duszy rzewne uczucia i wspomnienia. I tak puściwszy bieg wolny myślom, szła coraz dalej brzegiem jeziora, aż w końcu wyszła na drogę obsadzoną żywym płotem a prowadzącą do dużego budynku, wynajmowanego zwykle w letniej porze cudzoziemcom przybywającym tu na świeże powietrze. Zatopiona w swych marzeniach, machinalnie puściła się tą drogą; gdy stanęła już na przeciwko hotelu, spotkała się z porządnie ubranym mężczyzną, który wyszedłszy z domu zbliżał się właśnie do jeziora. Spostrzegłszy Gabrjelę, ukłonił się grzecznie, wziąwszy ją prawdopodobnie za jedną z mieszkanek hotelu. Właśnie miała się mu odkłonić, gdy powiew silniejszego wiatru od strony jeziora zerwał jej z głowy kapelusz i uniósł go daleko w stronę przeciwną. Słońce kryło się właśnie po za gór wierzchołki, a wiatr kapryśny rozrzucił włosy Gabrjeli okrywszy jej czoło złocistemi puklami. Pierwszą myślą nieznajomego było pobiedz za ulatującym kapeluszem, co też natychmiast wykonał. Gdy powrócił, Gabrjela podziękowała mu uśmiechem i wyciągnęła rękę dla odebrania swej własności. Nieznajomy jednak stanął, wpatrywał się w nią zdumiony, przesunął rękę po czole i z wyrazem nieopisanego zdziwienia i niepokoju wyszeptał:

— To niepodobna, jestem szalony!

Przyszła teraz kolej na Gabrjelę popatrzeć na niego. Był to mężczyzna, jak się zdawało, w średnim wieku, porządnie i eleganeko ubrany. Włos szpakowaty, postawa lekko pochylona, czyniły go starszym, niż był rzeczywiście. W rysach odbijały się przesyt i znużenie; w oczach dużych, wyrazistych, malowało się zniechęcenie do świata i nieopisana tęsknota, którą starał się pokrywać sarkastycznym uśmiechem. Uśmiech ten nigdy nie znikał z tej ponurej twarzy, nie zdołał jednak zatrzeć zupełnie cienia szlachetności i energji, który się po niej błąkał jeszcze. Zdawało się Gabrjeli, iż gdzieś i kiedyś widziała już tego człowieka, nie mogła sobie jednak przypomnieć, w jakich okolicznościach i w jakim czasie.

— Bądź pan łaskaw zwrócić mi kapelusz — rzekła głosem śmiałym, lecz i słodkim zarazem, wyjmując go z drżących rąk nieznajomego.

Wstrząsł się jak w febrze i rysy jego twarzy ściągnęły się bolem wewnętrznym.

— Gabrjelo! — zawołał z wyrzutem.

Zadrżała; twarz jej stała się trupio bladą. Dźwięk tego głosu oddawna zapomnianego, wywołał w jej sercu i pamięci obraz niepodobny zupełnie do człowieka, stojącego dziś przed nią w osłupieniu.

— Gabrjelo! — powtórzył nieznajomy z wyrazem rozdzierającej boleści. — Czyż tak daleco się zmieniłem, że mnie już poznać nie możesz?

(Dokończenie nastąpi.)

Przeprowadzono w 6 miejscowościach uprawę próbną gruboziarnistej pszenicy wąsatki tak zwanej „Grannen-Weizen," nadesłanej nam na ten cel ze Zborowa w Czechach od p. Rambouseka — również próbę z nadesłanemi nam ztamtąd kartoflami, wyprodukowanemi z nasienia w 12 miejscowościach.

Poparto podanie Towarzystwa krakowskiego do ministerstwa rolnictwa o uregulowanie rybołóstwa w wodach nadgranicznych, tudzież o uwzględnienie interesów rybactwa i uprawnionych do rybołóstwa przy udzielaniu koncesji na spław drzewa.

Rozesłano ustawę rybacką wraz z odnośnem rozporządzeniem namiestnictwa wszystkim Oddziałom — z prośbą o czuwanie nad wykonaniem ustawy.

Popierano też Towarzystwo rybackie we wszystkich czynnościach, a na konferencję rybacką w Dreźnie wydelegowano dra Nowickiego.

Bankowi krajowemu przedstawiono listę 12 kandydatów na cenzorów — a członkami komisji wyborczej do przeprowadzenia wyborów do Rady giełdowej zamianowano pp. Grosse i Schellenberga, a jako zastępcę p. Jana Breuera.

Zawiadomiono Wydział krajowy o odbyć się mającym kursie praktycznym nawodnienia łąk w Nachodzie (w Czechach), i zwrócono uwagę, czyby nie zechciał wysłać tamże kilku uczniów szkół parobków, dla wykształcenia ich na podmajstrzych.

Na przedstawienie Oddziału Stanisławowskiego przesłano wyroby szycerskie 12 letniego Bodnara do Rymanowa, i proszono o przyjęcie go do szkoły.

Idąc w pomoc Towarzystwu zaliczkowemu w Birczy, które pragnąc rozpowszechnić tamże uprawę wierzby koszykarskiej i chmielu, i dopomódz ludności w korzystniejszem zbywaniu dobywanej tamże w wielkich ilościach farby „santinobrem" zwanej, przesłano 5 egzemplarzy broszury prof. Tynieckiego „o uprawie wierzby koszykarskiej," a 2 egzempl. rękopisu tegoż „o uprawie chmielu;" po zbadaniu zaś nadesłanego okazu farby zajmie się komitet wyszukaniem lepszych źródeł zbytu dla tejże farby.

W sprawie zaprojektowanych przez ministerstwo rol. 2 stypendyj (po 200 do 300 złr.) do Kleczy górnej, dla przyuczenia się produkcji nasion pastewnych, opiniowano, aby w miejsce tych 2 stypendjów utworzono jedno w kwocie 500 do 600 zł. na wysłanie odpowiednio ukwalifikowanego stypendysty za granicę Galicji, na naukę uprawy nasion pastewnych i warzywnych—z obowiązkiem złożenia następnie sprawozdania, któreby służyć mogło za podręcznik tejże nauki.

Poruszono też, czyby w Dublanach nie dał się przełożyć kurs gorzelniczy na czas dogodniejszy dla gorzelników, mianowicie na czas od 15go czerwca do 15go września—otrzymano jednak wyjaśnienie, że jest to niemożliwem, gdyż w czasie tym brakłoby prelegentów.

Po sprawdzeniu należytem skuteczności metody leczenia p. Dybdalewicza na zarazę śledziony u koni i bydła, przez szczepienie i lekarstwa preserwatywne, wniesiono petycję jego do sejmu o nabycie tego wynalazku na rzecz kraju (z uchwały komitetu) na ręce ks. prezesa.

Stypendjum hr. Krasickiego o 100 zł. rocznie nadano uczniowi szkoły Dublańskiej Wincentemu Skiemu, a na stypendja hr. Stadnickiej o 315 zł. i 210 złr. przedstawiono uczniów tejże szkoły Bieńkowskiego i Rudkiewicza.

Predłożono też kuratorom fundacyj stypendyjnych hr. Stadnickiej i śp. Macieja wykaz wszystkich stypendystów od wejścia tych fundacyj w życie po koniec grudnia 1882, z którego się okazuje, że z fundacji hr. Stadnickiej wypłacono przez lat 27½, 17.325 zł. 39 stypendystom, a z fundacji śp. Macieja wypłacono przez lat 22½ 19675 zł. 44 stypendystom.

W sprawie korczunków złożono relacje: co do korczunków w Żulinie, w Kawsku, w Błyszczywodach, w Skwarzawie i Kupicwoli — a zamianowano delegatów do rozpraw korczunkowych w Łazach nurowanych, Kukizowie, Glinnej, Nawarji i w Znachorzyszach.

Dla członków udających się na Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej i na targ zbożowy wyjednano obniżenia kolejowe — a dla owych członków obniżenie cen przewozu robotników gospodarskich.

Brał też Komitet udział w kongresie rolniczym, który się odbył w marcu r. z., i w kongresie leśnym — jakoteż w 13 Walnych Zgromadzeniach Towarzystw bratnich. Przewodniczącym stałego Wydziału kongresu rolniczego obrany został ponownie nasz prezes, ks. Adam Sapieha.

Do wiadomości wreszcie podaje Komitet, iż jest już nie tylko nadzieja ale prawdopodobieństwo wszelkie, że sprawa produkcji i sprzedaży soli bydlęcej pomyślnie nareszcie rozwiązaną zostanie. Zawiadomiła nas o tem ck. Dyrekcja skarbowa — a z końcem stycznia b. r. otrzymaliśmy wezwanie, aby przedstawić kilku gospodarzy, którymby wyprodukowane z rozkazu p. ministra skarbu kilka centnarów soli bydlęcej (po 3 okazów a 2 klg. każdy) do prób posłać było można, z których wyniku wkrótce podane zostaną ck. dyrekcji skarbowej, że polecila zarządom salinarnym w Wieliczce przesłać bezzwłocznie wskazanym przez nas trzem właścicielom ziemskim po 4 zbiorki tejże soli bydlęcej.

Korespondencje.

Kraków 25. lutego.

(Posiedzenie Rady miasta. Pierwszy pociąg szutrowy.)

Prezydent miasta, dr. Weigel, wyjechał na kilka dni do Wiednia, celem osobistego poparcia tylu spraw, jakoto: sprawy podkopu przy ulicy Lubicz, sprawy mostu na Wiśle pod Wawelem, połączenia Krakowa z Podgórzem, jako stacji kolei Transwersalnej za pomocą t. z. Schleppbahn, i wielu innych, a więc na posiedzeniu budżetowem, z kolei szóstem, przewodniczył drugi prezydent miasta, p. Muczkowski.

Radca dr. Faustyn Jakubowski postawił wniosek co do zmiany statutu gminnego w tym kierunku, aby także nauczyciele szkół ludowych i średnich mieli prawo być wybranymi; sprawę tę odesłano do sekcji prawniczej.

Jeden z radców miejskich zainterpelował prezydjum co do zabrania gruntów miejskich na dawnem łożysku starej Wisły. Pocem przystąpiono do rozpraw nad budżetem wydatków na cele dobroczynne, kwaterunkowe i budowli nadzwyczajnych.

Radca miejski kanonik Midowicz podniósł słusznie, jak co roku, sprawę fundacji śp. Helclowej, co do budowy szpitalu dla chorych nieuleczalnych, przyczem skonstatowano, iż budowa ta nie odpowiada celowi, że będzie to raczej klasztor, niż szpital itp.

Na wniosek radcy miejskiego dra Domańskiego przyznano komitetowi Weteranów z roku 1831 subwencję w kwocie 200 złr.

Na wniosek radcy dra Bettingera zmieniono zeszłoroczną uchwałę co do przeznaczonej kwoty 2000 złr. na zakupno obrazu Matejki „Jan Sobieski pod Wiedniem" na zakupno innego obrazu Matejki dla Muzeum narodowego w Krakowie.

Na wniosek radcy dra Straszewskiego uznano konieczność udania się do władz politycznych, aby lepszą opieką otaczały plantacje, które, szczególnie w nocy, bywają niszczone w sposób najbrutalniejszy.

Co do wydatków nadzwyczajnych uchwalono budowę kanału w ulicy Starowiślnej, przyczem, na wniosek radcy, p. Zareby, polecono budownictwu przedłożenie w ciągu 8 miesięcy planu kanalizacji wszystkich przedmieść.

Według wiadomości, nadeszłych tu telegraficznie, pierwszy pociąg szutrowy (Schotterzug) przebył dziś dwumilową przestrzeń z Oświęcimia ku Skawinie bez wypadku.

Ziemie polskie.

Warszawa 24. lutego. Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donosi *Nowoje Wremia*, wypracowało projekt przemiany istniejącej czasowo przy wspomnionem ministerstwie komisji dla spraw włościańskich Królestwa Polskiego, w odrębną sekcję wydziału ziemskiego.

Białystok 19. lutego. *Pietierburskija Wiedomosti* zamieściły następujący artykuł, który obejdzie się bez komentarzy: „*Litowskija eparchialnyja Wiedomosti* zaznajamiają nas z śliczną mową, wypowiedzianą niedawno w Supraślu, w gubernji Grodzieńskiej, przez przełożonego miejscowego monastyru, archimandrytę Mikołaja, o nauczaniu dzieci języka polskiego w domowych szkołach. Po skomunikowaniu się zwierzchności wileńskiego okręgu naukowego ze zwierzchnością duchowną, bractwo świętego ducha wydrukowało tę mowę w znacznej liczbie egzemplarzy dla rozesłania prawosławnemu duchowieństwu, a 1000 egzemplarzy przesłano okręgowi naukowemu. Otrzymały ją także w odpowiedniej ilości seminarja nauczycielskie i dyrekcje naukowe w gubernjach wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, pierwsze dla udzielania jej kończącym kursa, a drugie dla rozdania nauczycielom i nauczycielkom szkół elementarnych z wezwaniem [illegible] Nie ma wątpliwości, że żywe słowo ostrzegawcze do ludu o rozstawionych na niego sieciach powinno być jednym z najlepszych broni w walce z polską propagandą, i dlatego naukę archimandryty Mikołaja należy powitać ze współczuciem i wdzięcznością.

[illegible] przez archimandrytę Mikołaja musi wywrzeć wrażenie na lud, w którym żyją jeszcze wspomnienia ciężkiej przeszłości i który nie może pozostać obojętnym na głos ostrzegawczy, pochodzący od tak dawnego i gorliwego strażnika prawosławia w kraju, jak monastyr w Supraślu."

Kijów 21. lutego. *Kijewlanin* pisze, że wobec zbliżających się kontraktów, na giełdzie daje się widzieć zupełny zastój. Dotąd nie ukończono żadnych tranzakcyj, kiedy tymczasem o tej porze w roku zeszłym zawarto już dość znacznych interesów z udziałami towarzystw cukrowniczych. Obecnie, choć są sprzedawcy akcyj, ale kupców na nie znaleść nie można, pomimo znacznego obniżenia cen tych papierów.

Sprawy zagraniczne.

Rzym 20. lutego. Ojciec św. przyjmując dziś w rocznicę swego wyboru życzenia święte kardynałów, poruszył w swej przemowie kilka punktów w sprawie kościoła. Najprzód ubolewał nad wielką stratą, jaką kościół poniósł przez śmierć ks. kardynała Bilio; następnie oznajmił, że pielgrzymów belgijskich przyjmie w dniu 22. b. m. Co do przyjęcia konsystorza oznajmił Ojciec św., że [illegible] Jest to mąż ze wszech miar znakomity. Znacznej z wiarogodnych papieskich ostatnich czasów był kard. Odescalchi, kardynał Patrizzi i Monaco La Valette, dziś wielki penitencjarz. Rezygnacja kardynała Hohenlohego z biskupstwa Albano jest podobno przyjęta.

Petersburg 23. lutego. Dzienniki tutejsze potwarzają wiadomość niektórych dzienników zagranicznych, że układy, jakie się toczyły między Rosją a Watykanem [illegible] klerykalne o rychłem ustanowieniu stałego poselstwa rossyjskiego przy Watykanie, jest pozbawiona wszelkiej podstawy.—*Nowoje Wremia*, zżymając się na odebranie jej debitu w księztwie Bułgarskiem, uważa to za dowód, iż książę Aleksander coraz więcej się oddala od Rosji i chciałby jak najprędzej wydobyć się z pod jej supremacji. przy pomocy Niemiec i Austrji. — *Moskiewskie Wiedomosti*, jak pies zwarjowany, tylko patrzą kogoby ukąsić, obecnie zwróciły się na Ormian rosyjskich i dowodzą, że Ormianie, licząc na Anglję, uknuli „intrygę", w celu oderwania się od Rosji. Wystąpienie to przeciw Ormianom *Moskow. Wiedomostiej*, *Nowosti* słusznie nazywają nowym donosem pana Katkowa.

Ostatnie z pism wymienionych odbiera telegraficzną wiadomość z Berlina, że usposobienie dla wartości rossyjskich na giełdzie londyńskiej, coraz bardziej się poprawia. W ogóle Londyn w danej chwili przyczynia się do podniesienia kursu papierów rosyjskich.

Stale pozostający w łaskach u rządu p. Suworin, wydawca dziennika *Nowoje Wremia*, otrzymał koncesję na wydawanie drugiego codziennego pisma w Petersburgu, mającego nosić tytuł *Maleńkaja Gazeta*.

Według petersburskiego *Echa*, w dziennikarsko-literackich kołach petersburskich mówią o blizkim zamiarze rządu obłożenia pewnym podatkiem prawa wydawania dzienników i czasopism. Wpłynie to niemało na zmniejszenie wydawnictw; dotąd dzienniki w Rosji nie płaciły stempla i tem się objaśnia ich taniość. Podobnież mają być opodatkowane broszury, wydawane w celach spekulacyjnych, a drukujące się zwykle w bardzo znacznej liczbie egzemplarzy.

Dotychczasowy generał-gubernator Czerniajew, po ustąpieniu z gubernatorstwa, ma zostać członkiem rady wojennej i komisji, utworzonej dla reorganizacji Turkiestanu. Generał-gubernator wschodniej Syberji, Anuczyn, zamierza podać się do dymisji, jak słychać z powodu, że był za słaby dla rosyjskich rewolucjonistów, zsyłanych tam za karę.

W obec coraz bardziej naprężających się stosunków z Chinami, myśl utworzenia generał gubernatorstwa amurskiego (nad Cichym Oceanem) została ponownie poruszoną.

W dziennikach rosyjskich nie przestaje toczyć się polemika z powodu znanych nam już oskarżeń pewnych ultrapatrjotów rosyjskich, że oficerowie rosyjscy w Warszawie, zamiast wpływać na rusyfikację kraju, sami się owszem polonizują.

Na nowe na ten temat jeremjady *Mosk. Wiedomostiej* i *Nowego Wremieni*, *Nowosti* w następujący sposób odpowiadają:

„Jeżeli Polacy rzeczywiście nie chcą mówić po rosyjsku, lecz przeciwnie zniewalają niejako Rosjan, aby z nimi rozmawiali po polsku, to są tu czynnikami przyczyny, silniejsze od wszelkich środków administracyjnych, policyjno-represyjnych i rusyfikacyjnych. Działają tu prawa nieubłagane, po wielekroć razy spostrzegane w dziejach, jako nieugięta konieczność i siła. Rzymianie nietylko nie mogli zmusić Greków do mówienia po łacinie, lecz sami, całemi warstwami bardziej wykształconemi, uważali za obowiązek używania języka greckiego. Austrjacy przez czas bardzo długi byli w posiadaniu Lombardji i prowincyj weneckich, nie byli przecież w stanie zmusić chociażby jednego Włocha do nauczenia się po niemiecku, aż poczuli sami konieczność używania w tych prowincjach języka włoskiego. Przeciwnie zaś Wenecjanie nadzwyczaj łatwo rozpowszechnili język włoski pomiędzy serbską ludnością Istrji i Dalmacji. Nareszcie Alzaccy i Lotaryńscy Niemcy, bez żadnego z czyjejkolwiek strony przymusu przyswoili sobie język francuski i nie przestają nim mówić pomimo najbardziej stanowczych środków przedsiębranych teraz ze strony rządu niemieckiego ku zgermanizowaniu na nowo tych prowincyj.

„Takie jest — że tak powiemy — nieubłagane prawo natury, taką jest nieubłagana konieczność, powodująca, że narody, młodsze i niższe w swej cywilizacji, chociażby o wiele silniejsze materjalnie, nie mogą narzucać swego języka narodom pod względem kultury wyższym, choćby politycznie z kart świata wykreślonym".

Wczoraj odbył car na placu zamkowym paradę wojsk stanowiących garnizon petersburski, paradzie asystowało ciało dyplomatyczne. Po skończeniu przeglądu car zaprosił na śniadanie wszystkich jenerałów, wyższych oficerów, komenderujących oddzielnemi częściami, oraz całą świtę. — We wtorek 26. bm., dla uczczenia pamięci pierwszego apostoła Słowian, św Cyryla, odbędzie się w wielkiej sali magistratu petersburskiego uroczyste posiedzenie „Słowiańskiego towarzystwa dobroczynności". — Przed paru dniami wyszedł tu *Gołos* z pod prasy, ale tylko w jednym numerze i tylko w kilkunastu egzemplarzach, a to w myśl przepisów cenzuralnych orzekających, że jeśli koncesjonarjusz nie chce stracić koncesji, musi ją w ten sposób corocznie odnawiać. — Profesor petersburskiej akademji prawosławnej Kojałowicz nie omieszkał wystósować także adres (renegaci się szanują) do arcybiskupa Zubki, w którym to adresie znajdujemy następujący hymn: „Kiedy wielkie dzieło rosyjskiej budowy, wzniesione w zachodniej Rosji przy M. N. Murawjewie i Kaufmanie były druzgotane przez nierozważne rosyjskie ręce i nierozumne rosyjskie usta spotwarzały nawet rosyjską zdolność do cnót podniosłych, wy, zgrzybiały arcypasterzu, wyszliście ze swej pożajskiej pustelni, zjawiliście się w Wilnie i w klasztorze św. Ducha, w pobliżu wiecznotrwałych świadków cnót chrześcijańskich, świętych wileńskich męczenników, i w gronie licznych stróżów chrześcijańskich — wileńskich zakonników, uroczyście ogłosiliście o waszej wierze i rosyjskiej cnocie, zmuszając do zamilknięcia nierozsądne rosyjskie usta".

KRONIKA.

Lwów dnia 27. lutego

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Sylwester Sembratowicz powrócił już onegdaj do Lwowa z wycieczki deputacyjnej duchowieństwa unickiego w Wiedniu. Ks. Pełesz pozostał tam jeszcze. — Ojciec Beckx, generał zakonu Jezuitów, skończył 90 rok swego życia. — W Krakowie odbył się d. 23. bm. ślub p. Szczesnego Zareby z panną Romaną Nowakówną, któremu błogosławił ks. prałat Drohojowski. W niedzielę zaś zawarł tamże związek małżeński dr. Jan Gwiazdomorski, syn radcy miejskiego, z panną Marją Ciechanowską, córką śp. Hieronima Ciechanowskiego, radcy miejskiego. — P. Anastazy Trapszo, dyrektor teatru prowinc. obchodził d. 19. bm. w Piotrkowie 25 letni jubileusz pracy scenicznej. Dawano nieśmiertelną Fredrowską „Zemstę," w której jubilat przed 25 laty pierwszy raz ukazał się na scenie. Po pierwszym akcie całe towarzystwo dramatyczne zebrane na scenie, wręczyło jubilatowi wieniec srebrny i grupę fotograficzną. Wysłali przez inne prowincjonalne towarzystwa artyści obdarzyli go pamiątkowemi darami. Na zakończenie odczytano okolicznościowe telegramy, nadesłane z różnych stron kraju i od artystów warszawskich. Jubilat wzruszony oznakami uznania ze łzami w oczach dziękował prostem: „Bóg zapłać."

Kronika karnawałowa. Świetnym epilogiem tegorocznego karnawału był wczorajszy bal, dany przez hrabinę Łosiową, z powodu zaręczyn jej córki z hrabią Borkowskim. Obecnych było przeszło sto osób, między któremi znajdował się p. namiestnik Zaleski z rodziną, jeneralicja itp. Bal rozpoczął się o godzinie 7., a skończył o północy ze względu na popielec.

Piknik literacki odbył się w poniedziałek w salach kasyna miejskiego, i zgromadził bardzo wyborową publiczność. Tańczyło 66 par do białego rana.

Wieczorek Towarzystwa muzycznego wypadł wczoraj o tyle świetnie, że do kadryla stanęło przeszło 70 par. Szczupła jednak sala Towarzystwa nie mogła pomieścić tyle gości, w skutek czego panował ścisk, utrudniający swobodną zabawę.

Na zapomogę biednych uczniów i uczennic złożył w „Narodnym Domu" ks Leon Macieliński, gr. kat. proboszcz z Koropca 1000 gld., jako fundusz żelazny.

W sprawozdaniu z posiedzeń gal. Towarzystwa gospodarskiego zaszła wczoraj myłka w przytoczeniu nazwiska rasy owiec, których jagnięta są na sprzedaż w Tłumaczu. Rasa nie nazywa się Porthsmouth ale Cotswold.

Na dochód stowarzyszeń żydowskich rękodzielników pod nazwą „Jad Charuzim", odbędzie się na początku marca koncert przy udziale bardzo znakomitych sił muzykalnych stolicy. Dzień i miejsce tudzież program szczegółowy będą podane później.

Rada miasta Lwowa zwołaną jest na posiedzenie, które się odbędzie jutro o zwykłej godzinie. Na porządku dziennym wybór 7 członków i 3 zastępców do komisji administracyjnej dochodów niestałych.

Hugo Schenk czy bar. Róse. Zagadkę tę rozwiązała dyrekcja policji w następującej odezwie, umieszczonej w gazecie urzędowej: Wiadomości, powtarzane przez dzienniki, o uwijaniu się w r. 1882 Hugona Schenka pod imieniem Joachima Rosego po Galicji i dłuższym pobycie jego w tym czasie we Lwowie są bezpodstawne. Stwierdzono bowiem urzędownie, że Hugo Schenk przebył rok 1882 w więzieniu w Stein, zaś Joachim Rose bawił we Lwowie od lipca do grudnia 1882 r., a osoby, które dobrze znały Joachima Rosego, między niemi funkcjonarjusze tutejszej ck. dyrekcji policji, potwierdziły, że fotografja Hugona Schenka nie ma podobieństwa do osoby, która tu bawiła pod imieniem Joachima Rosego.

Prezydent Krakowa dr Weigel nadał na mocy służącego mu prawa 11 wakujących stypendjów z fundacji śp. Kaspra Zabowskiego, po 150 zł. rocznie, posiadającym warunki, aktem fundacji wymagane, następującym uczniom szkół krakowskich: Edw. Kozłowskiemu, słuchaczowi 1 roku wydz. filoz. w uniwers. Jagiel. w Krakowie; Bron. Taborowi, słuch. 2 r. wydz. lekar. w uniwers. Jagiel.; Feliksowi Michalskiemu, uczniowi akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie; Mat. Tekielskiemu, uczn. szkoły real. w Krakowie; Janowi K. Molenckiemu, ucz. szkoły real. w Krakowie; Janowi Słuszce, ucz. szkoły św. Barbary; Aloj. Zielińskiemu, ucz. szkoły św. Barbary w Krakowie; Ludw. Taroni, ucz. szkoły na Smoleńsku w Krakowie; Janowi Świerzyńskiemu, uczn. szkoły realnej w Krakowie; Ant. Mroczkowskiemu, ucz. szkoły real. w Krakowie; Józ. Stylińskiemu, ucz. szkoły wzorowej w semin. naucz. męskiem w Krakowie.

Na nowozbudowanej odnodze kolei transwersalnej Oświęcim-Skawina-Podgórze wprowadzono w tych dniach, jak donosi *Czas*, na dworcu w Oświęcimiu „definitywną" lokomotywę wraz z 20 wozami do rozwożenia żwiru. Lokomotywa ta będzie mogła bieda bez przeszkody aż do mostu na Skawince pod dworcem w Skawinie, gdzie konstrukcja żelazna nie jest jeszcze gotową. Gdyby nie ta przeszkoda, pociągi mogłyby już dojść aż do dworca w Podgórzu i tutaj łączyć się z drogą żelazną Karola Ludwika. Stan budowy jest tego rodzaju, że w razie potrzeby mogłyby już pociągi wojskowe bezpiecznie kursować, a energicznie dalej prowadzone roboty zdają się zapowiadać, iż w terminie, tj. z końcem maja br. linja ta do użytku oddaną będzie. Odnoga Oświęcim-Skawina-Podgórze, 64 kilometrów długa, rozpoczęta w lipcu 1883, będzie koleją najszybciej dotychczas zbudowaną w Austrji, co jest dla nas tem milszem, że w służbie technicznej przedsiębiorstwa budowy, które samo jest złożone z krajowców i rozporządza kapitałami krajowemi, znajdują się prawie sami Polacy.

Z ck. armji. Przeniesiony do 80go pułku piechoty kapitan Edward Niederreiter. Urlop z przeniesieniem na etat nadliczbowy z pensją otrzymał rotmistrz I klasy Aureli Wolfram z 9. pułku dragonów, i porucznik Ignacy Klemensiewicz z 11. pułku ułanów; emeryturę zaś otrzymał kapitan I kl. Fran. Zapłatyński z 13 pułku piechoty.

Odezwa. Z Wyżnicy na Bukowinie otrzymujemy następującą odezwę:

„Smutne są koleje losu parafij katolickich na Bukowinie w ogólności—a naszej w Wyżnicy w szczególności.

Jak powszechnie wiadomo, katolicyzm na Bukowinie jest jakby w komornem — otoczony zewsząd nie mówię nieprzyjaźnymi, lecz zawsze nieprzychylnymi żywiołami, ograniczony li tylko na swe własne siły — poświadcza o tem ta okoliczność, że na całą Bukowinę znajdzie się tylko 24 kościołów parafjalnych obrz. łac. i to tylko w większych miastach i miasteczkach; stąd parafje nasze, a w nich praca żmudna i uciążliwa, wyglądają raczej na stacje misyjne — jak na systemizowane parafje.

Najsmutniejsze jednakowoż ze wszystkich koleje losu przebywała nasza wyżnicka parafja, lat temu 72 fundowana, bo dopiero od r. 1812.

W r. 1866 zgorzało do szczętu całe miasto — a z niem i kapliczka drewniana ze wszystkiemi przyborami i z całym inwentarzem tak dalece, że dotychczas nasi ubodzy wierni nie mogą się zdobyć na sprawienie nowych.

Od tego czasu zmuszeni byli parafjanie schodzić się przez 10 lat na modlitwę i na odprawienie swoich ceremonij w domu prywatnym — dopiero w roku 1876 śp. Grzegorz de Aywas, obywatel obrz. orm. kat., zbudował w Wyżnicy kaplicę, w formie kościółka z grobowcem, przeznaczonym dla siebie i swej familji, darowując wspomniony kościółek na własność parafjan obrz. łac. Śmierć atoli przedwczesna nie dozwoliła mu kościółek wewnątrz dokończyć i urządzić. Potrzebne bowiem i konieczne są 3 ołtarze, posadzka, sygnaturka, dzwonica, malowanie, nakoniec sprzęty i przybory kościelne. Do parafji obrz. łac. w Wyżnicy, gdzie jest kollatorem wysoki rząd na Bukowinie, należy oraz 30 górskich wsi, od kościoła o 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 8½ mili oddalonych, w których razem blisko 600 dusz obrz. łac. przeważnie chałupników i biednych rzemieślników z przyległej Galicji i z obcych krajów się znajduje, obok których mieszka 30 000 dusz obrz. grecko orjentalnego, 20 000 zaś starozakonnych, nadto do 1.000 dusz różnorodnych akatolickich sekt.

Nie mając funduszów własnych, ani pomocy żadnej, zmuszeni jesteśmy kołatać do serc litościwych rodaków współwiernych braci naszych w Chrystusie z uniżoną prośbą o poparcie tak wzniosłego celu, przyczyniając się datkiem chociażby najskromniejszym do wyposażenia i dalszego urządzenia kościółka naszego.

Dopomóżcie nam, byśmy mogli godnie i jak na obrządek łac. przystało chwalić najwyższego Pana — zasyłając oraz po wieczne czasy dziękczynne modły za łaskawych Dobrodziejów!

Niżej podpisany i na ten cel urządzony komitet uprasza wszystkich P. T. Dobrodziejów, by łaskawe ofiary na ręce przewodniczącego komitetu księdza proboszcza w Wyżnicy nadesłać raczyli — przyrzekając oraz pojedyncze datki perjodycznie do publicznej wiadomości podawać, jakoteż rachunki z obrotu i użycia tychże na cel powyższy publicznie składać.

Wyżnica na Bukowinie, w lutym 1884.

Przewodniczący komitetu: ks. *Klemens Enčinger*, proboszcz obrz. łac. Członkowie komitetu: *Antoni Sworakowski*, ck. komisarz starostwa. *Alojzy Stabiński*, ck. naczelnik sądu pow. *Jan Sozański*, sekretarz gminny. Dr. *Karol Kasprzycki*, ck. lekarz powiatowy".

Na zupę rumfordzką złożono w handlu Ign. Drexlera i synów: z reprezentacji rady miasta Lwowa 50 złr., z kasyna narodowego przez Włodz. hr. Russockiego 25 złr., I. Drexler 10 złr., ks. Jan Szymonowicz 5 złr., pani Ludwika G. 4 złr.

W skutek tak szczodrej ofiarności towarzystwo św. Wincentego było w stanie do dnia 25. lutego wydać bezpłatnie ubogim, wstydzącym się żebrać, 19.276 porcyj zupy i 19.247 porcyj chleba.

Wydatki na wiktuały i chleb wynoszą 780 złr., dochody ze składki i darów wynoszą do dziś dnia 647 złr., jest zatem niedobór w kwocie 133 złr.

Towarzystwo św. Wincentego, pokładając nadzieję w dalszą pomoc szanownej publiczności, uprasza o dalsze poparcie, ażeby było w stanie jeszcze przez jeden miesiąc rozdawać ciepłą strawę biedakom, dla których czas obecny jest najkrytyczniejszy.

Za wszystkie dary składa towarzystwo w imieniu obdzielanych biednych tysiąckrotne „Bóg zapłać".

Niebezpiecznego ptaszka przytrzymano tutaj dnia 23. bm. nad wieczorem w osobie niejakiego Juljana Cebaka, nie posiadającego żadnej legitymacji, a rzekomo pochodzącego z Brodów i liczącego około 28 lat. Przychwycono go przy sprzedawaniu srebrnej tabakierki, świeżo połamanej. W policji znaleziono przy aresztowanym także złoty damski remontoir i srebrny pozłacany palarezik, tudzież kluczyki, które to przedmioty pozwoliły sprawdzić, że Cebak przybywszy tegoż dnia popołudniowym pociągiem ze Stanisławowa, pozostawił w sali restauracyjnej III klasy na tutejszym centralnym dworcu dużą torbę, na kłódeczkę zamkniętą, którą wzięte tam tymczasem jako znalezioną, w przechowanie. W torbie tej znaleziono towary jedwabne i nową bieliznę, poczem sprawdzono, iż te wszystkie rzeczy pochodzą z kradzieży, która popełnioną została w nocy na 23. bm. w Stanisławowie przez włamanie się do sklepu Gellerta. Do sprawstwa tej kradzieży przyznał się aresztowany.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 26. lutego. Złożono w pol. srebrny zegarek cylinder Nr. 40847, zapomniany w jednym z domów prostytucyjnych. Przyaresztowano Katarzynę Borek ze skradzionemi 2-ma sukniami, Jana Koszyka ze szczotkami, Herscha Nekera z 2-ma głowami cukru, a Samuela Brandlera, kieszonkowego złodzieja, przed kościołem OO. Jezuitów z 6 chusteczkami do nosa, chustką na głowę i książką do nabożeństwa. — Taksator Banku hipotecznego p. Zipper donosi, że niewiadomy mężczyzna zastawił u niego kartę zastawniczą Banku hipot. Nr. 11662 z terminem wykupienia 25. października 1883, opiewającą na parę kolczyków brylantowych za 120 złr. zastawionych i dotąd jej nie wykupił.

Z Kałusza donoszą *Diłu*, że w nocy z piątku na sobotę okradziono tamtejszą pocztę na 3200 gld. Sąd rozpoczął śledztwo, w skutek którego uwięziono ekspedytora i jego żonę.

Grzymałów 24. lutego. Za staraniem delegata na tutejszy powiat, p. Viviena, właściciela dóbr, i p. Stanisława Juhrego, rządcy dóbr hr. Pininskiego, założono w naszem miasteczku „Kółko rolnicze". Dzisiaj właśnie zaproszono do szkoły miejscowej tak inteligencję jakoteż gospodarzy, gdzie po zagajeniu zgromadzenia przez p. delegata przystąpiono do zorganizowania i ukonstytuowania zarządu. Przez aklamację wybrano przewodniczącym p. Stanisława Juhrego, zastępcą przewodniczącego ks. Aleksandra Hankiewicza, miejscowego gr. kat. parocha, sekretarzem i kasjerem ks. Stefana Dziurzyńskiego, rz.-kat. kooperatora, na dwóch członków Antoniego Krzyworączkę i N. Klowana, wreszcie na delegata na walne zgromadzenie „Kółek rolniczych" we Lwowie 4. marca br. odbyć się mające, p. Antoniego Krzyworączkę, właściciela realności w Mazurówce.

Na zgromadzeniu tem wyłuszczono cel i znaczenie „Kółek", odczytano nadesłane telegramy z Przemyśla i Chorostkowa i spisano członków przystępujących do tegoż Stowarzyszenia, z których przeszło 50 rzeczywistych, a 12 wspierających dotąd się zgłosiło.

Szczęść więc Boże! do nowej pracy, do nowego dzieła!

Dziś wieczorem odbywa się zabawa z tańcami na dochód kółek rolniczych.

Przy tej sposobności zanosimy naglącą prośbę do sławetnych rajców miasta, aby ochotniczą straż ogniową i czytelnię ludową w jak najkrótszym czasie założyli, zwłaszcza, iż burmistrz miasta, aptekarz Swoboda, na powyższe cele posiada skromne fundusze, które pochodzą z dawniejszych składek, loteryj fantowych i teatru amatorskiego. Spodziewamy się, że p. burmistrz o dobro miasta zawsze dbały, zwoła wkrótce zgromadzenie i zda sprawę, jak fundusz te fruktyfikował i zajmie się energicznie zorganizowaniem straży ogniowej i czytelni, a to tem bardziej, ile że kółko rolnicze do życia w Grzymałowie powołane, sprawy tej nie zaśpi i wciąż o nią kołatać będzie.

Warszawa 24. lutego. P. Nagórny, wiceprezes banku polskiego wyjeżdża w tych dniach do Petersburga w prawie założenia filji oddziału banku polskiego w Tomaszowie Rawskim, więc zdaje się, że

doniesienie korespondentów o zaszłaniu tej sprawy było mylne.

Zmiana powietrza — i dosyć wysoki poziom wód na Wiśle, budzić zaczyna na fałach jej ruch statków.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że podczas trwania wystawy kucharskiej w br. w Warszawie, odbędzie się kilka odczytów, popularnie traktujących sztukę kulinarną ze stanowiska hygieny i dyetetyki. Jeden zaś z prelegentów — specjalista, wypowiedzieć ma odczyt o dawnej kuchni polskiej, która, jak wiadomo, była ongi jedną z najsłynniejszych i najsmaczniejszych na świecie.

Jan Zacharyasiewicz, znany powieściopisarz, przybywa na czas dłuższy do Warszawy. Bawi też tamże od dni kilku znany poseł sejmowy Roger hr. Łubieński.

W Tomaszowie rawskim w nocy z soboty na niedzielę zgorzała miejscowa przędzalnia Heatscha do szczętu — pozostały z niej tylko gruzy. Straty wynoszą sto tysięcy rubli.

Myśl urządzenia w Warszawie ogrodu zoologicznego, podjęta została energicznie przez grono osób, które dla jej urzeczywistnienia przeznacza znaczny kapitał. W tym celu inicjatorowie zawiązują spółkę, opartą na akcjach po 100 rs. każda. Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa wynosi 60.000 rs. Zadaniem spółki będzie założenie i urządzenie w Warszawie ogrodu zoologicznego, w którym znajdować się mają zwierzęta niektóre krajowe, jak i ze stref jak najrozmaitszych. Po latach dziesięciu, przedsiębiorstwo całe wraz ze zwierzyńcem, stosownie do uchwały akcjonarjuszów odstąpione ma być albo z wolnej ręki magistratowi warszawskiemu, albo sprzedane zostanie osobom prywatnym w drodze licytacji publicznej. Spółka ukonstytuować się ma ostatecznie dnia 15. kwietnia.

Poznań 25. lutego. Album artystów polskich przebywających w Baymie, ofiarowane teatrowi naszemu, nadesłano na ręce p. sędziego Żyskowskiego. Piękny to prawdziwie podarunek, a złożyły się na niego prace najznakomitszych naszych artystów. Zawarte są one w pięknem albumie, na którego okładce znajduje się napis: „Na dochód teatru narodowego w Poznaniu. Artyści polscy w Baymie.“ Na czele albumu tego znajduje się głowa kobiety, akwarela znakomitego artysty malarza Henryka Siemiradzkiego, [illegible] Ludwika Wiesiołowskiego, Czagdama, Wołodskiego, Marczewskiego, H. Olszakowskiego, dr. Kaz. Zobolińskiego, Gołębiowskiego, Lesta, Radowskiego, Piotrowskiego, Pyrowicza, Ustrzyckiego, Osk. Sosnowskiego Stankiewicza.

Wielkopolanin ogłosił zeszłej środy wyrok tutejszej izby karnej, która jego redaktora pana Fr. Urzędskiego dnia 12 października r. ub. za obrazę ministerstwa państwa i pruskiego ministra spraw duchownych skazała na 9 miesięcy więzienia.

Petersburg 22. lutego. Czytamy w *Kraju*: Wieczór artystyczny, urządzony dnia powyżej wymienionego, przez p. artystę i reżysera naszej sceny, pana Władysława Szymanowskiego, powiódł się wybornie. Teatralna sala Kononowa była zapełniona po brzegi, artystę przyjmowano szczeremi i częstemi oklaski. P. Szymanowski wypowiedział z właściwym sobie talentem kilka monologów: „Pan rozsądnie umiarkowany“, „Dla wrażenia“, „Sytuacja przedhistoryczna“, „On i ona“ i „Podróż Jowisza do Warszawy“. W przedstawieniu uczestniczyli pani Kirejew i pan Kuraatowicz.

Losowanie kawalerów. *Kurjer Warsz.* opowiada o oryginalnem zdaniu się na ślepy traf pewnej panny, której jednocześnie prawie oświadczyło się trzech kawalerów. Żadnemu z nich nie udzieliła ona stanowczej odpowiedzi, lecz prosiła o swobodę czasu dla namysłu. W oznaczonym czasie trzej rywale stawili się w mieszkaniu państwa *,*. Panna prosiła kawalerów o złożenie biletów wizytowych i zmieszawszy trzy bilety, [illegible] jeden z nich wybrała. [illegible] Wybrany bilet decydował wkrótce o postanowieniu panny! Doprawdy, dodaje *Kurjer*, dziwić się tylko można szaleństwu, który na taką akcję przystał... ale też, doprawdy, nie często się obecnie zdarza taka kokieterja.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we środę dnia 27. lutego po raz drugi: „Postrzelony,“ komedja w 4 aktach oryginalnie napisana przez Konrada.

P. Tadeusz Ajdukiewicz, przed wyjazdem na czas dłuższy do Monachium, wykończa portret naturalnej wielkości znanej artystki panny Reszkówny, przeznaczony do Museum narodowego.

Z izby sądowej.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na drugą kadencję sędziów przysięgłych, która w tutejszym sądzie karnym rozpocznie się dnia 17. marca, zostali wylosowani jako główni przysięgli: pp. Nierenstein Maurycy, wł. realności; Łaszewski Zygmunt, wł. dóbr Zniesienia; Grabowski Stanisław, wł. realności; Głodziński Franciszek, krawiec; Getritz Aleksander, introligator; Grzełułka Wiktor, szewc; Niemczynowski Stanisław, krawiec; Kurzer Herman, wł. realności; dr. Nurkowski Feliks, adwokat krajowy; Gorski Paweł, kupiec; Radwański Henryk, wł. realności; dr. Dulęba Władysław, adwokat krajowy; Hickiewicz Aleksander Wiktor, wł. realności; Raciborski Ludwik, starszy inżynier Wydziału krajowego; Töpfer Naftali, wł. realności; Kozieradzki Władysław, wł. dóbr Dmytrze; Pokiniak Domicjan, wł. realności; Lazarus Maurycy, dyrektor Banku hipotecznego; Reiss Juljusz, kupiec; Posner Dawid, dyrektor filji zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu; dr. Rehman Antoni, prof. uniwersytetu; Metylewski Franciszek, właściciel realności; Blumenfeld Henryk, aptekarz; Leszczyński Sas Jan, wł. realności; dr. Kohn Józef, adwokat; Podolski Dyonizy, wł. realności; dr. Ogonowski Aleksander, prof. uniwersytetu; Podgórski Józef, właśc. realności; Baurowicz Wincenty, krawiec; Dąbczański Aleksander, właściciel realności; Zarzycki Tytus Artur, wł. dóbr Chotyluba; dr. Till Ernest, adwokat; Lilien Ignacy, bankier; Kopczyński Karol, wł. realności; Dąbrowski Juljan, jubiler; dr. Horwath Adam, adwokat.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp. Menkes Leib, właśc. realności; dr. Edward Festenburg, lekarz; Doliński Feliks, nożownik; Hilke Antoni, szewc; Łukawski Wojciech, właśc. realności; Topolnicki Juljan, urzędnik filji banku austro-węgierskiego; Sekal Henryk, właśc. realności; Folta Wincenty, wł. realności; Żardecki Franciszek, wł. realności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo rolnicze krakowskie. Prezes tegoż Towarzystwa zawiadamia, iż zebranie ogólne członków Towarzystwa i delegowanych Towarzystw okręgowych, odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w dniu 10. i następnych marca b. r. o godzinie 11. przed południem. Na porządku dziennym; Sprawozdanie z czynności Komitetu od ostatniego zebrania ogólnego; Zamknięcie rachunków za r. 1883; Wybór Komisji do wniosków co do absolutorjum; Sprawozdanie o Towarzystwach okręgowych; Preliminarz budżetu Towarzystwa na r. 1884; Regulamin obrad zebrań ogólnych; Projekt statutu wzorowego dla Towarzystw okręgowych; Kwestja wystawy prowincjonalnej w Krakowie w r. 1885; Wnioski Towarzystw okręgowych, a mianowicie: Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wadowicach: O organizacji Kółek rolniczych włościańskich; O corocznem wydalaniu się włościan za zarobkiem do Królewstwa Polskiego, na czem cierpi produkcja miejscowa; Wybory do Komitetu.

Czynności krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej. P. Józef Liban interpeluje przewodniczącego, czyli bióro Izby z powodu kilku wypadków nieprzyjęcia do cechów rękodzielniczych wykonujących dotychczas przemysł od lat kilkunastu, nie poczyniło stósownych kroków, na co otrzymuje wyjaśnienie, że do wiadomości prezydjum doszedł tylko jeden taki wypadek, w którym wystósowano też przedstawienie do namiestnictwa.

Rada dla kultury krajowej w Czechach przedłożyła ministerstwu wniosek zaprowadzenia w drodze rozporządzenia ministerjalnego, aby zboże sprzedawane być mogło tylko według wagi metrycznej i aby stopniowanie jakości (I, II i III) polegało na wadze hektolitra. Żądanie to uzasądniono tem, że nawet w tym samym kraju koronnym ceny targowe zboża oznaczone bywają rozmaicie, a często się nawet zdarza, że transakcje odbywają się na podstawie dawniejszej miary i wagi, co wielce utrudnia przegląd i porównywanie cen w poszczególnych miejscowościach konstatowanych i staje się powodem nieporozumień i strat. Jednolite oznaczenie cen zbożowych i stopniowanie jakości gatunków, przyjętem jest już zresztą w Niemczech, Francji itd., co za praktycznością tego urządzenia zdaje się przemawiać. Ministerstwo handlu uznając do pewnego stopnia słuszność zarzutów, podniesionych przez czeską radę kultury krajowej, sądzi jednak, że wydanie w tej mierze kategorycznych przepisów byłoby mniej odpowiedniem, jak przeprowadzenie odpowiednich reform, przez ustalenie do tego celu zmierzających zwyczajów handlowych.

Z polecenia przeto ministerstwa handlu wystósowało namiestnictwo do Izby handlowej zapytanie, czy stosunki handlowe w okręgu Izby wymagają w ogóle wprowadzenia w życie podobnego zwyczaju handlowego, a w danym razie jakie modyfikacje należałoby poczynić, ze względu na stosunki odrębne. — Po streszczeniu przez sekretarza referatu p. Schlesingera, uchwalono odpowiedzieć namiestnictwu, że w zachodnio galicyjskim handlu zbożowym waga metryczna już od dłuższego czasu jest jedyną podstawą tranzakcji między kupcami, i że nawet włościanie przyzwyczajają się coraz więcej do sprzedawania ziemiopłodów swoich według tej wagi. Co do stopniowania jakości, to i u nas rozróżnia się wprawdzie także trzy stopnie, oznaczane wyrażeniem: „celny, średni i pośledniejszy,“ lecz stopniowanie to odbywa się na podstawie powierzchownego ocenienia przez komisarjat targowy, a względnie delegatów Izby handlowej.

Racjonalniejszem wszakże jest stopniowanie według wagi hektolitra, którą jednak należałoby oznaczyć co roku po zbiorach dla każdego kraju, a względnie okręgu produkcyjnego z osobna, przez komisję, złożoną z organów rządowych i delegatów Izb handlowych i Towarzystw rolniczych — oznaczenie stopnia jakości dla całego państwa według przeciętnej wagi hektolitra byłoby niewłaściwem, albowiem, jak to p. Lord wyjaśnia, lżejsze gatunki zboża galicyjskiego są zwykle lepsze, od mającego taką samą wagę zboża węgierskiego, zaczem idzie, żeby niesłusznie w razie jednakowej na całe państwo skali gatunkowej do trzeciego stopnia jakości zaliczonem było. Zaprowadzenie przez ministerstwo handlu zwyczajów handlowych co do wagi i stopniowania, jest zatem pożądanem, wszelako co do oznaczenia stopni jakości, według wagi hektolitra, z powyżej nadmienionemi modyfikacjami.

Delegat namiestnictwa w Krakowie wezwał Izbę o odpowiedzenie, zbadanie i zawiadomienie go, czy, uwzględniając stosunki handlowe i przemysłowe miasta Krakowa i jego bliższych i dalszych okolic, chów koni, potrzebę ich zbytu, łatwość nabywania dobrego i pewnego gatunku tych zwierząt, bądź na użytek prywatny, bądź dla eksportu za granicę, bądź dla stadnin rządowych, wreszcie uwzględniając targi i jarmarki już istniejące na konie, dążyćby należało do ustanowienia dwóch w roku jarmarków na konie w mieście Krakowie. Uchwalono oświadczyć się za zaprowadzeniem dwóch jarmarków na konie w Krakowie.

W interesie krajowego przemysłu, dotyczącego produkcji papieru i dla ochrony dochodów skarbowych z cła, pragnie ministerstwo handlu, ze względu na to, że w powiatach pogranicznych handel szmat, często w skutek wymycania tego artykułu za granicę, doznaje pokrzywdzenia, zaliczyć ten handel do przedsiębiorstw konsensowych i udzieliło Izbie do zaopinjowania projekt odnośnego rozporządzenia ministerjalnego. Z uwagi jednak, że Izba w zasadzie przestrzega od dawna wolności handlowej i z uwagi, że koncentrowanie handlu szmat w ręku kilku uprzywilejowanych handlarzy, na papiernictwo oddziaływałoby szkodliwie, bo ceny szmat niezawodnieby w górę poszły, z uwagi wreszcie, że szmaty w drobniejszych ilościach nie kwalifikują się już dla ich wartości do przemytnictwa, które raczej wszystkie inne obejmować będzie artykuły — uchwalono oświadczyć się przeciw proponowanemu ograniczeniu i za utrzymaniem dotychczasowej wolności tego handlu, który tylko ze względów sanitarnych ulegać powinien kontroli.

Stowarzyszenie dla ochrony interesów kupieckich w Wiedniu wezwało Izbę handlową do przyłączenia się do petycji do Rady państwa o odrzucenie § 11 noweli o należytościach, nakładającego opłatę na korespondencję handlowo-przemysłową i o odpowiednią modyfikację § 19 obecnie obowiązującej ustawy o należytościach. — Ponieważ projektowane opłaty nie przyniosłyby skarbowi państwa uwagi godnych korzyści, a natomiast obciążenie korespondencji sprowadza nader dokuczliwą kontrolę i grozi licznemi nadużyciami, objawiającemi się już obecnie, w skutek rozmaitej interpretacji § 19 ust. stęplowej, uchwalono jednomyślnie poprzeć jak najusilniej petycję wiedeńskiego stowarzyszenia i wystósować w tym celu oddzielną petycję.

Zgromadzenie stolarzy w Krakowie zwraca uwagę Izby na to, że wbrew intencjom § 38 ustawy przemysłowej, władza tak wojskowa jako też i cywilna potrzebne roboty, wymagające fachowego uzdolnienia rękodzielniczego, oddają w przedsiębiorstwo niefachowym spekulantom, którzy roboty te uskuteczniają przez nieuzdolnionych najemników, ze szkodą uprawnionych rękodzielników, z tej przyczyny domaga się zgromadzenie stolarzy krakowskich wystósowania ze strony Izby okólnika do wszystkich władz, z żądaniem przestrzegania przepisów ustawy przemysłowej. — Gdy jednak do wydania zakazu uskuteczniania robót, wchodzących w zakres przemysłu rękodzielniczego, przez ludzi nieuzdolnionych, należy do kompetencji władz przemysłowych, tj. magistratu krakowskiego i starostw powiatowych i gdy w prośbie zgromadzenia stolarzy nie podano żadnych szczegółowych dat i oznaczonych faktów, uchwalono zażądać poprzednio dokładniejszego przedstawienia stanu rzeczy i na razie wystósować tylko odezwę do krakowskiej dyrekcji inżynieji wojskowej o dokładniejsze badanie uzdolnienia oferentów przy rozdzielaniu robót, wchodzących w zakres przemysłu rękodzielniczego.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. lutego.

Z Wiednia donoszą *Czasowi*: Drukowane sprawozdanie komisji budżetowej będzie dnia 3. marca w ręku posłów. Debata budżetowa rozpocznie się w pełnej Izbie dnia 7. marca, a prezes Smolka zamierza dołożyć wszelkiego starania, aby budżet do dnia 21. marca został załatwiony. Jeżeli się to powiedzie, w takim razie po świętach Wielkiej Nocy nie będą już potrzebowali posłowie wracać do Wiednia, bo od 1. do 7. marca, tudzież od 24. marca do 5. kwietnia będzie prezes, dr. Smolka, zapowiadał częste i długo trwające posiedzenia, aby ile możności wszystkie ważne i nagłe sprawy załatwić.

W projekcie do ustawy o organizacji najwyższej Izby obrachunkowej poczyniła komisja zmiany tylko w dwóch punktach, a mianowicie co do nieusuwalności prezydentów, tudzież co do robienia uwag na zamknięciach rachunków.

Doniesienia o blizkiem ustąpieniu Nikolicza ze stanowiska adlatusa w Bośnji, okazują się mylnemi. W sferach decydujących nic o tem nie [redacted] artykułu *Neue fr. Presse* podajemy jeszcze następujący ustęp: „Mamy przed sobą nową zmianę sceny. Poprzedziła ją podróż p. Giersa, a obecnie widzimy następstwa zbliżenia rosyjsko niemieckiego. Deputacja kawalerów orderu św. Jerzego w Berlinie, przeniesienie ks. Orłowa do Berlina, konferencje ks. Dołgorukiego z ministrem wojny i kanclerzem w Friedrichsruhe, zapowiedź usunięcia masy wojsk od granicy, celem stwierdzenia zamiarów pokojowych — wszystko to okazuje, że Rosja chciałaby wejść w stosunek przyjaźne do Prus-Niemiec. Jak daleko jednak sięga ta przyjaźń, czy zawarcie jej odbywa się za porozumieniem z Austrją czy też mimo niej, to jak wiadome, jest kwestją główną sytuacji. Półurzędowcy austrjaccy, którzy oczywista ani nie przeczuwają, co przygotowywa czasami pustelnik z Fridrichsruhe, są mimo to zawsze gotowi do wydania swego sądu. Trzyma się Bismark zdaleka od Rosji, natenczas wielbą oni przymierze niemiecko austrjackie, są wymowni przeciwko Rosji, zbliża się jednak Bismark do Rosji, naówczas także znajdują oni wszystko jak najlepszem dla Austrji. Obecnie, nie bez pozoru logiki, jest mowa o przymierzu trójcesarskiem. Doświadczenie jednak nauczyło, że podobny sojusz pokojowy umożliwia przecież wojnę, zaprowadził bowiem Rosjan do San Stefano, a kongres obudził na nowe nieprzyjaźń pomiędzy trzema mocarstwami. Któż więc przyczynił się do wywełania na nowo przymierza trójcesarskiego? W każdym razie należy się jednak cieszyć z miłości pokoju ze strony Rosji, która obrała sobie pole dla swojej polityki ekspansywnej gdzieindziej, i zachowując się biernie na półwyspie bałkańskim, odniosła wielkie zwycięztwo w Azji środkowej. „Gdybyśmy w r. 1878 — powiada jeden z organów rosyjskich — byli tak blisko Heratu jak obecnie, toby się p. Beaconsfield zachowywał był umiarkowaniej i zaoszczędzonoby nam klęski berlińskiej. Kwestja wschodnia rozstrzygniętą będzie w Azji środkowej. Bosfor otworzymy kluczem z Hindu-Kusz. Z kłopotów Anglji w Egipcie korzystała Rosja bardzo mądre. Podczas gdy Anglja odnosi klęskę po klęsce, robi Rosja jaknajwiększe zdobycze i — na szczęście dla Rosji — prowadzi ją sam Gladstone. Gdy wzięto Chiwę, dał Aleksander słowo, że Rosja nie pójdzie dalej, a w kilka lat zdobył Skobielew Geok-Tepe i podbił pokolenia Turkmeńskie. Anglicy pocieszali się wówczas, iż jeszcze daleko do Merwu. Obecnie zaś i Merw wzięty. Rosja jest więc sąsiadem Afganistanu, w połączeniu z którym może napaść na Indje. Otóż jak korzysta Rosja z pauz pokojowych w kwestji wschodniej“.

Z Warszawy donoszą, że w Odesie opublikowano na nowo rozporządzenie wyjątkowe, ogłoszone niegdyś przez Totlebena podczas ekscesów antyżydowskich, z czego wnoszą, że porządek publiczny jest tam znowu zagrożony. Minister oświaty polecił Apuchtinowi jak najszybsze zaprowadzenie szkół prawosławnych w gminach unickich.

Jeden z dzienników wiedeńskich otrzymał wiadomość z Petersburga, że pomiędzy Moskwą a Warszawą wypróżniane bywają masami listy rekomendowane i dochodzą adresatów tylko próżne koperty, w skutek czego wdrożono śledztwo. Poufne doniesienia z Londynu, Berlina i Zurychu, wraz z ponownem rozpowszechnianiem przez terorystów listów z pogróżkami, zapowiadają morderstwa en masse, za pomocą dynamitu. Petersburska policja przedsiębierze więc w najściślejszej tajemnicy jak najobszerniejsze środki ostrożności.

Nowosti donoszą, że do urzędu spraw zagranicznych nadeszło około 3000 prośb o paszporta od żon obcokrajowców, opuszczonych w carstwie przez mężów.

W *Mosk. Wied.* obwinia Katkow sądownictwo rosyjskie, że tworzy państwo w państwie, gdyż urzędnicy sądowi pracują solidarnie w kierunku, paraliżującym wszelki krok administracji rządowej, ignorując z „katońską wzgardą“ każde rozporządzenie „rządu rzeczywistego.“

Z Londynu donoszą: Sprawozdania nadeszłe z Suakim i Kairu, nawet od korespondentów bardzo przyjaznych rządowi, przedstawiają jako w wysokim stopniu krytyczne położenie wojsk angielskich i angielskiej gospodarki w Egipcie. Jenerał Graham oświadcza, iż nie jest w tej chwili w stanie postępować naprzód, nie mogąc nawet pogrzebać poległych pod Teb. Jest on w Trinkitat formalnie oblężony, gdyż nieprzyjaciel obsadził fort Bakera z tamtej strony lagunów. Suakim znajduje się w największem niebezpieczeństwie tak ze strony Osmana Digmy, jako też samychże mieszkańców. Tak zwana ekspedycja, która nadeszła obecnie z Kairu, nie ma ani potrzebnej artylerji, ani kawalerji. Wiadomości z Chartum brzmią także bardzo złowrogo. Pokolenia, mieszkające w pobliżu Chartum, zbuntowały się przeciwko Gordonowi, w całym Egipcie Górnym wre pośród ludności, która oczekuje z upragnieniem Mahdiego. Nawet *Pal Mall Gazette* wypowiada zdanie, że rząd angielski zbliża się ku klęsce jeszcze większej niż owa Hicksa i Bakera paszy, i mniema że nawet owe 10.000 żołnierzy, które rząd chce rzekomo wysłać do Egiptu, niepokona gromadzących się coraz bardziej trudności. W Kairze panuje przekonanie, że ani Mahdi, ani Osman Digma, ani też pokolenia Biszarynów, nie dadzą się powstrzymać proklamacjami Gordona od wojny, mającej na celu wytępienie Egipcjan i Anglików.

Bardzo słusznie cała prawie prasa europejska drwi sobie i szydzi z postępowania Anglików w Egipcie i Sudanie. Poświęcono nasamprzód około 15 000 wojska egipskiego na rzezie. Potem specjalny deleget rządu angielskiego (Gordon), udaje się do Chartum, i w szumnej odezwie przywracając handel niewolniami uznaje Mahdiego za panującego, tego samego człowieka, który był sprawcą dotkliwej klęski Anglików i Egipcjan. Jeszcze nieskończyła się ta komedja gordonowska, a już Anglicy na łeb na szyję szlą wojska swoje dla obrony wschodnich wybrzeży Sudanu i walczenia z Osmanem Digmą, podkomendnym Mahdiego.

Po upadku Tokaru, Trinkitat i Suakim są do tego stopnia zagrożone, że Anglicy tylko za szańcami i pod osłoną statków wojennych czują się tam cokolwiek bezpiecznymi.

W angielskich kołach rządowych starają się rozpowszechnić przekonanie, że pozwolenie na handel niewolnikami, zawarte w proklamacji Gordona, było aktem chwilowej potrzeby. Obawiano się mianowicie, ażeby potężni handlarze niewolników nie przeszkadzali odbywającej się właśnie ewakuacji Chartumu. Skoro zaś ten cel osiągnięty zostanie, Anglja przekona, że przemawiają przeciwko niej tylko pozory, i że nie ma ona wcale zamiaru urągać zasadom cywilizacji w sposób, w jaki stało się to w proklamacji Gordona.

Gabinet francuski otrzymał pomyślne wiadomości z Tonkinu od generała Millota, który wylądował w Hanoi. Generał donosi, że siły wojsk francuskich skoncentrowane będą w Haifong i Hanoi, zkąd się rozpocznie działanie wojenne przeciw Bakninhowi; twierdzę tę już opuściły wojska chińskie, a obecnie bronią jej tylko Anamici i bandy „czarnych sztandarów.“ W końcu zapowiada główny komendant sił zbrojnych francuskich, że są wszelkie widoki zajęcia zbrojną ręką Bakninhu w dnin 7. lub 8. marca najdalej. Prasa francuska konstatuje z zadowoleniem, że Francja ma obecnie w Tonkinie prawdziwą armię.

Mniej pomyślne wiadomości dochodzą o wewnętrznych sprawach republiki francuskiej. Rozterki w łonie stronnictw i opozycja przeciw oszczędnościom rządu, wywołują nieustanne starcia i nie przyczyniają się do uspokojenia umysłów.

W wielu departamentach Francji obchodzono uroczyście wspomnienie r. 1848; na ucztach wygłaszano mowy, nigdzie jednak nie przyszło do zaburzeń pokoju publicznego.

Inspirowana korespondencja z Petersburga do *Polit. Corr.* przedstawia aneksję Merwu jako dzieło tamtejszych znakomitości lokalnych, będące najzupełniejszą niespodzianką dla ministerstwa spraw zagranicznych i dokonane w czasie, w którym najmniej życzono sobie kolizyj z zaprzyjaźnionym gabinetem Gladstone'a. Czerniajew miał popaść w częściową niełaskę i nie wróci więcej do Turkiestanu, gdzie ma zastąpić go jen. Rosenbach.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(C.) **Wiedeń** 27. lutego. Na pierwszem posiedzeniu centralnej komisji dla szkół przemysłowych, które się odbyło onegdaj polscy członkowie komisji wnieśli usunięcie z porządku dziennego referatu o ustanowieniu krajowej komisji przemysłowej dla Galicji. Referat ten był pierwszym punktem porządku dziennego, i w skutek tego wniosku został odłożony na drugi dzień. Powodem było spóźnienie się z przyjazdem do Wiednia jednego członka krajowego Wydziału galicyjskiego, który był wezwany w charakterze rzeczoznawcy. Na posiedzeniu byli obecni: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, prezydent Krakowa dr. Weigiel i ks. Jerzy Czartoryski.

(D.) **Wiedeń** 27. lutego. Na wczorajszem — drugiem posiedzeniu komisji dla szkół przemysłowych, zaurgował dr. Weigiel sprawę utworzenia szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Referent odpowiedział, że w tej mierze z namiestnictwa nie nadeszła jeszcze opinja. Co do założenia szkoły powroźnictwa w Radymnie, referent i hr. Dzieduszycki wyrazili zdanie odradzające.

Wiedeń 27. lutego. Na balu dworskim, który się odbył wczoraj, zauważano nieobecność niemieckiego i rosyjskiego ambasadora, podczas gdy wszyscy inni byli obecni. P. Smolka był także obecnym. Cesarzewicz rozmawiał długi czas z burmistrzem Wiednia i z b. ministrem Chlumetzkym.

Wiedeń 27. lutego. Izba panów odbędzie posiedzenie w przyszły piątek.

(C) **Wiedeń** 27. lutego. Międzynarodowe biuro pocztowe w Bernie zawiadamia, że od dnia 13go marca br. zaprowadzone będą karty korespondencyjne z zapłaconą odpowiedzią także w stosunkach Austro-Węgier z Bułgarją.

Berlin 27. lutego. *Tageblatt* tutejszy notując obawy Węgrów z powodu odnowienia przymierza trójcesarskiego, twierdzi, że według półurzędowych zapewnień, zbliżenie Niemiec do Rosji nastąpiło za zgodą gabinetu wiedeńskiego, i popiera (?) ono sojusz austro-niemiecki, a stosunki z Wiedniem są bardzo serdeczne.

Budapeszt 27. lutego. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, wzywający wszystkie municypja, aby z całą stanowczością tłumiły agitację antysemicką, i aby miały baczne oko na agitatorów bez różnicy osób.

Budapester Corr. donosi: Minister skarbu Szapary miał wczoraj dłuższą konferencje z Kalnokym i Bylandt-Reidtem, a później z Wodianerem i Rotszyldem.

Z pomiędzy robotników tutejszych uwięziła policja wielu i wydaliła ich z miasta, ponieważ są poszlaki, że mają stosunki z socjalistami wiedeńskimi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26. lutego. Komisja traktatowa Izby panów postanowiła zalecić przyjęcie konwencji z Francją i Szwajcarją, dotyczącej prawa ubogich.

Drugie czytanie wniosków, dotyczących stanu wyjątkowego nie nastąpi jeszcze w piątek, ponieważ obszerne sprawozdanie nie jest jeszcze gotowe.

Wiedeń 27. lutego. Na balu dworskim było wczoraj około 800 osób. Cesarz z dworem swoim przybył o godzinie 1/2 9. Najj. Państwo rozmawiali z Vanutellim i innymi obecnymi dyplomatami. Bal skończył się po północy.

Berlin 20. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* biorąc pochop z artykułów *Kurjera Pozn.* o ks. Ledóchowskim, pisze dzisiaj, że przywrócenie jego na stolicę arcybiskupią jest niepodobieństwem w interesie niettylko Prus, ale i sąsiednich mocarstw: Austrji i Rosji.

Belgrad 27. lutego. Uwiadomienie o podróży arcyksiężnej Rudolfów na wschód przyjął dwór tutejszy bardzo radośnie. Dwór i miasto czynią świetne przygotowania. Arcyksiężstwo będą mieszkali w konaku królewskim. Adjutant króla udał się wczoraj do Hanoweru na zakupno większej ilości koni wierzchowych i powozowych. Zamiast ma pojechać do Paryża i Wiednia, na kupno galowych karet dworskich. Rada miejska Belgradu zastanawiała się wczoraj na nadzwyczajnem posiedzeniu nad programem przyjęcia.

Londyn 26. lutego. Dochodzenia wykryły, że wybuch na dworcu „Victoria“ mógł wyniknąć tylko w skutek podłożenia dynamitu, ale przypuszczają także nieostrożność.

Darmstad 27. lutego. W. książę Sergiusz rosyjski zaręczył się z księżniczką heską Elżbietą.

Londyn 26. lutego. Izba gmin wybrała „speakerem“ (prezydentem), Artura Peela, który wybór przyjął z podziękowaniem.

Suakim 26. lutego. Wojska angielskie posunęły się onegdaj pod Trinkitat i zajęły warownię, o 4 mile od Trinkitat urządzoną poprzednio przez Bakera basz. Pozostawiono tam na załodze 1000 żołnierzy angielskich. Nieprzyjaciel uciekł. We czwartek z rana nastąpi prawdopodobnie dalszy marsz i prawdopodobnie bitwa, gdyż przyjaciel pod Elteb (8 mil angielskich od warowni) do starcia. Siły nieprzyjacielskie liczą na 3500 ludzi.

Kairo 26. lutego. Egipskie bataljony otrzymały dziś rozkaz pod komendą angielską udać się do Assuan.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 26 lutego. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 złr. 292·50 do 295·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 172·— do 175·—, Banku hipot. gal. 297·— do 302·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarzystwa kredyt. gal. ziem. 4%, [illegible] Listy zastawne [illegible] [illegible]

Wiedeń 27. lutego. [illegible]

Wiedeń 26. lutego godz. 1. min. 40. Akcje kolei: [illegible]

Wiedeń 26. lutego godz. 8 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·65, w srebrze 80·60, Renta w złocie 100·65. [illegible]

Berlin 24. lutego godzina 5 min. 32. Rosyjskie banknoty 200·20, [illegible]

Paryż 3%, Renta 76·45.

Telegramy zbożowe z dnia 26 lutego — Wiedeń: [illegible]

Na targu: Wiedeń 27. lutego: [illegible] Bremen: 7·65 do —·—, Hamburg: 7·90 do 7·80, na marzec 7·80. Antwerpja: na luty —·—. Nowy-York: 8½, Filadelfja: 8¼.

Jutro we czwartek odbędzie się w kościele katedralnym o 10tej przed południem

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za duszę ś. p.

Teofili z Lederer'ów Zielonackiej

zmarłej dnia 16. b. m. w Gonicach w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Złoty medal na wystawie sztuki kucharskiej we Wiedniu 1884.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.